



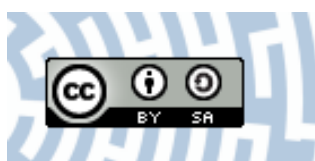
You have downloaded a document from  
**RE-BUŚ**  
repository of the University of Silesia in Katowice

**Title:** Pierwsza w języku polskim analiza literacka w "Naukach wyzwolonych..." Ignacego Włodka (1780)

**Author:** Zofia Adamczykowa

**Citation style:** Adamczykowa Zofia. (2018). Pierwsza w języku polskim analiza literacka w "Naukach wyzwolonych..." Ignacego Włodka (1780).

W: K. Jędrych, D. Krzyżyk, M. Ochwat, M. Wójcik-Dudek (red.), "Przestrzenie spotkania : tom dedykowany Profesor Ewie Jaskółowej w czterdziestolecie pracy naukowej i dydaktycznej" (S. 185-194). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Na tych samych warunkach - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu tak długo, jak tylko na utwory zależne będzie udzielana taka sama licencja.



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

**Zofia Adamczykowa**

Uniwersytet Śląski w Katowicach

## Pierwsza w języku polskim analiza literacka w *Naukach wyzwolonych...* Ignacego Włodka (1780)\*

Ignacy Włodek, „estetyk i jezuita” – jak określa go encyklopedia Samuela Orgelbranda<sup>1</sup> – był Małopolaninem urodzonym 24 lipca 1723 roku w Małogoszczy w województwie kieleckim. Szkoły ukończył w Krakowie, gdzie też w roku 1741 wstąpił do zakonu jezuitów. Studiował w tym czasie filozofię i teologię. W latach 1758–1766 był nauczycielem filozofii oraz wymowy w licznych kolegiach (w Łucku, Piotrkowie, Krakowie i Poznaniu). W 1766 roku został mianowany prokuratorem prowincji wielkopolskiej, a następnie przeniesiony do Rzymu, gdzie pozostał do końca życia, tj. do roku 1780, oddając się studiom filozoficznym i humanistycznym.

W historii polskiej kultury i teorii nauki jest on znany przede wszystkim jako autor obszernego dzieła *O naukach wyzwolonych...*, do którego zbierał materiał przez kilkanaście lat. Dzieło to wydane w Rzymie w roku 1780 jest – według Macieja Loreta –

---

\* Pełny tytuł dzieła brzmi: *O naukach wyzwolonych w powszechności i szczególności księgi dwie od X. Ignacego Włodka napisane i do druku podane w Rzymie 1780 roku*, ss. 415 *in quarto*. Wydane dzieło było zaplanowanym przez autora tomem pierwszym. Do *Nauk...* dodano opracowany przez Włodka 140-stronicowy *Słownik polski dawny, czyli zebranie słów dawnych zaniedbanych polskich i ich tłumaczenie*. Fragmenty dzieła były przedrukowywane w „Monitorze” w roku 1785. Drugie wydanie dzieła Włodka, znacznie skrócone, ukazało się we Wrocławiu w 1814 roku. Włodek jest również autorem licznych kazań okolicznościowych oraz *Przypowieści prowincjonalnych* wydanych w drugim tomie „Pamiętnika Poznańskiego” z roku 1830.

<sup>1</sup> S. ORGELBRAND: *Encyklopedia powszechna*. T. 27. Warszawa 1867, s. 457. Rzecz znamienna, że autor nie pojawia się w nowszych encyklopediach – por. np.: *Encyklopedia powszechna*. T. 4. Warszawa 1976.

bodaj pierwszą, wyczerpującą historią nauk, napisaną po polsku ze stanowiska historycznego, a zwłaszcza filozoficznego, uderzającą bogactwem materiału i myśli, wszechstronnym czytaniem, solidną wiedzą filozoficzną i humanistyczną. Słabą stroną tej pracy [...] jest może encyklopedyczna obfitość wykładu, cechująca w ogóle pisarzy XVIII wieku<sup>2</sup>.

Ten osiemnastowieczny humanista-erudyta, korzystając ze współczesnej mu myśli europejskiej, stworzył zaczątki teorii nauki w Polsce. Ulegając powszechnym tendencjom oświeceniowym, zawarł nadto autor w swoim dziele wiele postępowych myśli pedagogicznych i rad wychowawczych, uwzględniając nie tylko myślicieli starożytnych (Senekę, Kwintyliana, Lucjana), ale w dużej mierze czerpiąc z dzieł wybitnych pedagogów francuskich (Charles'a Rollina, François Fénelona, Jeana-Jacques'a Rousseau, którego nie wymienia wprost), jak: rozważania o zaletach dobrego nauczyciela i ucznia, o skutecznych metodach i zasadach nauczania. Pamiętać przy tym należy, że dzieło Włodka pojawiło się już po utworzeniu Komisji Edukacji Narodowej (1773). Jego wydanie przypada zatem na lata szeroko zakrojonej reformy oświatowej w Polsce, choć trudno byłoby tu dowodzić bezpośrednich wpływów i zależności.

*Nauki...* Włodka – ze względu na rozległość zawartej w nich problematyki oraz wielostronność rozważań i erudycję ich autora – budziły uzasadnione zainteresowanie specjalistów wielu dyscyplin naukowych<sup>3</sup>, a więc filozofów, teoretyków nauki, socjologów, pedagogów, historyków wychowania i kultury, a nawet historyków literatury i języka. Ci ostatni koncentrowali się na nowoczesnych i światłych poglądach autora na temat roli i piękna języka polskiego, a nade wszystko z powodu zawartej w tym dziele analizy jednego z trenów Jana Kochanowskiego, na której postaramy

<sup>2</sup> M. LORET: *Życie polskie w Rzymie w XVIII wieku*. Rzym 1930, s. 169.

<sup>3</sup> O Włodku pisali lub wzmiankowali m.in.: T. SINKO: *Polski apologeta humanizmu w XVIII wieku*. „Eos” [Kraków] 1911; M. LORET: *Życie polskie...*; S. BEDNARSKI: *Upadek i odrodzenie szkół jezuickich w Polsce*. Kraków 1933; B. SUCHODOLSKI: *Nauka polska w okresie Oświecenia*. Warszawa 1953; A. CIĘŃSKI: *Ignacy Włodek jako krytyk i teoretyk literatury*. „Rocznik Zakładu Narodowego im. Ossolińskich” 1957, t. 5, s. 402–403; *Ludzie Oświecenia o języku i stylu*. Oprac. Z. FLORCZAK, L. PSZCZOŁOWSKA. Red. M.R. MAYE-NOWA. Warszawa 1958; J. LUBIENIECKA: *Towarzystwo do Ksiąg Elementarnych*. Warszawa 1960; I. STASIEWICZÓWNA: *Z problemów nauki polskiego Oświecenia*. Wrocław 1960; I. STASIEWICZ: *Z początków teorii nauki w Polsce. Ignacy Włodek i jego dzieło*. Wrocław–Warszawa–Kraków 1963, ss. 90. (Rec. W. OLSZEWICZ: *Z początków...* „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1965, s. 615–619).

się skupić uwagę<sup>4</sup>. Jest to *Tren VII*, z grupy trenów „lamentujących” – jak określił je Roman Piłat<sup>5</sup>.

*Nieszczęsne ochędóstwo, żaloszne ubiory  
Mojej najmilszej cory!  
[...]*

<sup>4</sup> Ze względu na osobliwy charakter tej analizy wypowiedź Włodka przytaczam w całości:

„Ta pieśń tak słodka jest, że wyrównywa ze wszystkimi smakami mowy Katulla. Na czym zaś zawisła, obaczmy. Naprzód w całym ciągu tej pieśni słodycz się wydaje, że sposób mówienia tak do rzeczy przystosował, że nie mógł umysłu swego smutnego lepiej i przyrodzeniem wyrazić. Bo naprzód w mowie wszystkie te rzeczy przywodzi, które się z przyrodzeniem i obyczajem rzeczy zgadzają: naprzód przyrodzona jest, że po śmierci jakiegoś dziecięcia jego sukienki tu i ówdzie po domu się widzą, które smutek i żal w rodzicach wzbudzają: i tak do nich przyzwocie Kochanowski obraca mowę. Przyzwoiła także rzecz, że nie sukienki nowe, nie drogie sprzęty (które pospolicie zamknięte bywają), ale rzeczy do codziennego zażywania na dorędziu leżą – przeto Kochanowski nie wspomina ani koronek drabińskich, ani kabatów jedwabnych, ani złotogłówów (które mogły być między sprzętem onego dziecięcia zachowane), ale tylko wspomina uploteczki, czyli wstążki, które w warkocz dzieciom wplatają; letniczek, czyli spódniczka letnia, i paski, które do sukienek dzieciennych pospolicie przyszywają. Po wtóre, ponieważ ze smutkiem pospolicie pokorę i prostotę łączy, nie byłaby rzecz przyzwoiła, aby smutny ojciec w żalu tak nagłym albo chlubił się, wyliczając szmaty bogate, albo usiłował przynajmniej słów szlacheckich, a nie powszechnych, nawet ubogich zażywać. Dla tego samego i córkę nazywa dziewczką i o matce mówiąc, zażywa tego słowa umyślnego »mać uboga«, które większy tu daleko wdzięk czyni, niżeli to słowa »matka« lub »pani«, zwłaszcza z dodaniem »uboga«, które nie znaczy niedostatek bogactw, ale się pospolicie za niedostatek pociechy bierze: bo jak w żalobie nie służą osobom stroje szlacheckie, ale ubogie i pospolite, tak i nazwiska: bo jak śmierć wszystkich równa, tak i ta równość wszystkim przypomina (gdy o śmierci jest mowa), że nie służy zażywać nazwisk, które żywych wedle mniemania ludzkiego różnią od drugich.

Uważamy inne słowa: »nieszczęsne ochędóstwo« i »ubiory« większą tu mają powagę smutną, niżeli gdyby mianował: »kabat, jubkę, spódnicę«. Wszystkie słowa tchną smutek, pokorę, prostotę, które rodzaj sukni znaczą. Jako i te: »odzieje« bardziej służą w smutku niż »ubierze«, które w wesołości raczej przyzwoiłe. To powtórzenie: »nie masz nadzieje« żal rozpaczający znaczy. Te słowa: »gizoleczko, tkaneczka« znaczą dla słów prostych pokorę umysłu, a dla sposobu słów pomniejszających oznacza ojcowskie przywiązanie do córki dzieciny. Nie masz tu słowa próżnego, słowa istotne połączone z swymi przydatnymi, które im żywości i ducha dodają. Słodycz czynią wedle różnych okoliczności osoby mówiącej, i do której się mówi. Raz słowo rodzaj znaczący bardziej służy niż gatunek.

Słowo raz w własnym rozumieniu, drugi raz w pożyczonym ozdoby dodaje. Także słowa powtórzone żalu lub radości. Uważ ten sposób mówienia: »ujął ją sen« zamiast umarła, gdzie przyrodzenie pochlebając sobie, nieszczęście swoje lżejszymi słowami wyraża, przeraźliwie kryjąc jako nieznośne”.

<sup>5</sup> R. PIŁAT: *Historia literatury polskiej*. T. 1. Cz. 3. Kraków 1926, s. 406.

*Już ona członczków swych wami nie odzieje –  
 Nie masz, nie masz nadzieje!  
 Ujął ją sen żelazny, twardy, nieprzespany...  
 Już letniczek pisany  
 I uploteczki wniwecz, i paski złożone,  
 Matczyne dary płone!  
 [...]*

Tę „słodką pieśń Kochanowskiego”<sup>6</sup> przytacza Włodek jako przykład artystycznych walorów języka ojczystego, a dla udowodnienia swej tezy przeprowadza jej analizę, wkraczając tym samym w dziedzinę stylistyki. Należy jednakże dodać, że analiza ta obejmuje nieznacznie ilościowo część obszernych i wielokierunkowych wywodów i stanowi w *Naukach wyzwolonych* integralną część językowych dywagacji Włodka, które tym samym wpisują się w szeroki nurt oświeceniowej walki o rangę języka polskiego.

Książka nie zawiera żadnych innych informacji o literaturze ojczystej, względnie o pisarzach polskich – nie była więc przeznaczona przez autora na podręcznik historii i teorii literatury polskiej, jakkolwiek pojawiła się w okresie prac Komisji Edukacji Narodowej nad podręcznikami dla zreformowanych szkół. Skoro tren Kochanowskiego jest jedynym utworem zamieszczonym i omówionym w dziele, należałoby zastanowić się nad tym, jakimi motywami kierował się Włodek przy wyborze tego właśnie, a nie innego autora i utworu. Jego wywody o literaturze klasycznej oraz o języku greckim i łacinie świadczą o tym, że był gorącym zwolennikiem i miłośnikiem starożytności<sup>7</sup>. Można więc przypuszczać, że sięgając do literatury narodowej, z rozmysłem wybrał Kochanowskiego, który był przecież wykształcony na literaturach klasycznych i, według słów Stanisława Pigonia, „śpiewał po polsku, ale strojem Horacego”<sup>8</sup>. Zapewne czynnikiem istotnym był też fakt, że schyłek wieku XVIII w ogóle przyniósł duże zainteresowanie, a nawet kult poety czarnoleskiego<sup>9</sup>.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że autor „dodatków” do *Historii nauk wyzwolonych* – Juwenal de Carlanças (1766) mianuje Kochanowskiego „księciem poetów polskich” oraz udowadnia, że na nazwę tę zasłużył sobie poeta „prawdziwą polszczyzną i gładkością stylu, wyborem zdań

<sup>6</sup> Określenie Włodka, s. 341.

<sup>7</sup> Ten fragment wywodów Włodka szerzej omawia T. SINKO: *Polski apologeta...*, s. 84–87.

<sup>8</sup> S. PIGOŃ: *Studia literackie*. Kraków 1951, s. 54.

<sup>9</sup> Píše o tym m.in. J. KRZYŻANOWSKI: *Poeta żywy – rzecz o Janie Kochanowskim*. Warszawa 1953, s. 41.

i żywością” myśli<sup>10</sup>. W dwa lata później Franciszek Bohomolec wydaje dzieła czarnoleskiego poety jako najwybitniejszego przedstawiciela literatury polskiej<sup>11</sup>. Że poezja Kochanowskiego była doskonale znana w kręgu ludzi wykształconych XVIII wieku, wiemy z licznych przekazów. Rzecz znamienna, że autor wspomnianych „dodatków”, mówiąc o Bohomolcu jako o tym, który „pierwszy w języku polskim theatrum wskrzesił”, określa go sparafrasowanymi słowami Jana z Czarnolasu: „[...] wdarł się na skałę pięknej Kaliopy, gdzie jeszcze nie widać było polskiej stopy”<sup>12</sup>. Zapewne więc i Włodek – jeden z najbardziej typowych wyrazicieli swej epoki – poddał się temu kultowi.

Istotna jest także przyczyna wyboru akurat tego trenu Kochanowskiego w celu wykazania „słodczy mowy polskiej”. Za przedmiot analizy wybrał Włodek bowiem nie którykolwiek z trenów, w których przewijają się myśli zaczerpnięte z dzieł filozofów starożytnych; nie te, do których wprowadził Kochanowski mit o Orfeuszu czy podanie o Niobe; jednym słowem – żaden z trenów będących „kombinacją pierwiastków klasycznych z pierwiastkami swojskimi”<sup>13</sup>, ale ową pieśń uznaną przez badaczy za „najrzewniejszą”<sup>14</sup>, w pełni swojską, niemal stylizowaną na ludowo (co pozwala doszukiwać się wpływu pierwszego wiewu sentymentalizmu na autora *Nauk...*) i, zdaniem Włodka, „tak słodką, że wyrównywa z wszelkimi smakami mowy Katulla”. Ta ocena autora, który był znawcą i gorącym entuzjastą literatur starożytnych, jest dowodem wielkiego uznania dla Kochanowskiego w ogóle, a dla *Trenu VII* – w szczególności.

Przeprowadzając analizę artystyczną tego trenu, zajmuje się autor w głównej mierze zagadnieniami leksykalno-stylistycznymi, doбором słownictwa poetyckiego, jego semantyką i zabarwieniem emocjonalnym z uwzględnieniem funkcji w utworze. Zwraca uwagę na właściwości stylu poety, który „sposób mówienia [...] do rzeczy przystosował”, a zatem podkreśla aspekt funkcjonalny. Jego zdaniem, treść zawarta w wierszu opiera się na prawdzie życiowej i ujęta jest w sposób realistyczny. Odzwierciedla stan psychiczny zboliałych rodziców, w których drobne przedmioty pozostałe po zmarłym dziecku wywołują „smutek i żal”. Chodzi tu – jak akcentuje Włodek – nie o rzeczy drogie, ale o przedmioty codziennego użytku, bezpośrednio związane z osobą zmarłej, jak: wstążki, paski, uploteczki

<sup>10</sup> J. DE CARLANCAS: *Historia nauk wyzwolonych*. Warszawa 1766, s. 90–91.

<sup>11</sup> F. BOHOLEC: *Jana Kochanowskiego rytmy wszystkie w jedno zebrane*. Warszawa 1768.

<sup>12</sup> J. DE CARLANCAS: *Historia nauk...*, s. 215. Tekst drugiego wersu winien brzmieć: *Gdzie dotychczas nie było znaku polskiej stopy*.

<sup>13</sup> S. PIŁGOŃ: *Studia...*, s. 419.

<sup>14</sup> W. WEINTRAUB: *Styl Jana Kochanowskiego*. Kraków 1932, s. 28.

najmilszej cory, które *ciągną za sobą* [...] *smutne oczy* ojca. Wiersz wyraża dojmujący ból po stracie ukochanego dziecka, a ponieważ – jak pisze autor – „ze smutkiem pospolicie pokorę i prostotę łączy”, toteż wszystkie stany uczuciowe i realia ukazane w *Trenie VII* przedstawia Kochanowski z wielką prostotą. Owa prostota wyraża się – według Włodka – w doborze wyrazów „umyślnych”, a więc celowych, sfunkcjonalizowanych. Dziś powiemy – w stylizacji archaiczno-ludowej<sup>15</sup>, w której poeta dostrzegł bezpośredniość, prostotę i prawdę uczuć. Czytamy więc, że Kochanowski

zażywa słowa umyślnego „mać uboga”, które większy tu daleko wdzięk czyni, niżeli to słowo matka lub pani, zwłaszcza z dodaniem „uboga”, które nie znaczy niedostatek bogactw, ale się pospolicie za niedostatek pociechy bierze [...], dla tego samego i córkę nazywa dziewczką...

Zwraca więc autor uwagę na wyjątkowo trafnie dobrane słownictwo trenu. Takie epitety i wyrażenia o silnym zabarwieniu emocjonalnym, jak: *nieszczęsne ochędóstwo*, *żałosne ubiory*, czasownik *odzieje* (a nie *ubierze*<sup>16</sup>) są sfunkcjonalizowane, tchną wielką prawdą i nadają wypowiedzi poważny, dostojny, wręcz żałobny nastrój.

Ukazując bogactwo naszego języka oraz jego zdolność do oddawania subtelných odcieni znaczeń i zabarwienia emocjonalnego, podkreślał zarazem Włodek świadomość artystyczną poety w posługiwaniu się synonimiką – cechą wielokrotnie podnoszoną przez późniejszych badaczy języka Kochanowskiego<sup>17</sup>. Dostrzegł również funkcję leksyki deminutywnej w omawianym trenie, a więc wyrazów takich, jak: *giezłeczko*, *tkaneczka*, *letniczek* i wiele innych, które określił terminem *słowa pomniejszone*. Tak oto ujął Włodek ich sfunkcjonalizowanie: „[...] znaczą dla słów prostych – pokorę umysłu, a dla sposobu słów pomniejszonych oznaczają ojcowskie przywiązanie do córki dzieciny”. Pomijając kwestię niewykształconej jeszcze w XVIII wieku terminologii teoretycznoliterackiej, warto podkreślić

<sup>15</sup> Forma rzeczownikowa *mać* została zastąpiona w polskim języku literackim od XIV wieku formą *matka* (A. BRÜCKNER: *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Warszawa 1957). Jest to zarazem forma notowana jako gwarowa (J. KARŁOWICZ: *Słownik gwar polskich*. Kraków 1903).

<sup>16</sup> Czasownik *odziać* stanowił formę „deprecjonującą się już od początku XV wieku przed ówczesnie nowym »ubrać«; w połowie XVI wieku forma rzadka...”. E. OSTROWSKA: „*Odziać*” i jego synonimy – Kochanowskiego *odziane lasy*. „*Język Polski*” 1976, z. 1, s. 12. Dla Kochanowskiego zanikający czasownik *odziać* brzmiał poważniej i nie pokrywał się znaczeniowo z czasownikiem *ubrać*, który oznaczał raczej czynność pospolitą.

<sup>17</sup> Np. W. LUBAŚ: *Rym Jana Kochanowskiego. Próba lingwistycznej charakterystyki i oceny*. Katowice 1975.

niezwykłą celność tego sądu, zważywszy, że w *Trenie VII* Kochanowski nagromadził wyjątkowo dużo zdrobnień, bo siedem na dwadzieścia trzy użyte rzeczowniki. Wnoszą one do tekstu jakiś szczególny odcień serdeczności i czułości w stosunku do osoby opisywanej i – jak trafnie określił to znacznie później Tadeusz Sinko – „składają się na przedziwną tkliwość i słodycz tego trenu, jakby wyszeptanego przez matkę do ucha śpiącej dziewczyny...”<sup>18</sup>.

Inny badacz stylu Kochanowskiego Wiktor Weintraub, podobnie jak Włodek, określał funkcję wyrazów zdrobniających w omawianym trenie, pisząc nieco patetycznie:

[...] poeta posługuje się zdrobnięciami z umiarkowaniem, choć używa zdrobnień silnych... [i są one – Z.A.] tak pojemnym naczyniem treści uczuciowej, że dzięki nim cały utwór jest skąpany w atmosferze wyjątkowej serdeczności i intymności<sup>19</sup>.

Koncentruje się też Włodek w swej analizie na funkcji stylistycznej powtórzenia słownego *nie masz, nie masz nadzieje*, które według autora, „żał rozpaczący znaczy”, czyli posłużyło poecie do wyrażenia ogromu bólu po stracie córeczki i do zaakcentowania wielkości tej straty. Jak trafnie rozumiał to XVIII-wieczny autor, może świadczyć na przykład o wiele późniejszy sąd Weintrauba, który podobnie skonstatował, twierdząc, że stosowanym przez Kochanowskiego powtórzeniem „odpowiada wysoka temperatura uczuciowa”<sup>20</sup>. Również współczesne podręczniki stylistyki zgodnie wyznaczają taką właśnie funkcję powtórzeniu słownemu, akcentując zarazem, że służy ono w utworze literackim do emocjonalnego podkreślenia, do wzmocnienia i uwypuklenia treści.

Dostrzegł Włodek również w *Trenie VII* piękną metaforę poetycką Kochanowskiego, który, mówiąc o śmierci Urszulki, pisze: *ujął ją sen*. Chodzi o eufemizm stosowany – jak mówi norma współczesnej stylistyki – kiedy staramy się wyrazić jak najdelikatniej ze względów uczuciowych. Poeta nie chce pogodzić się z tym, że jego ukochana córka nie żyje, dlatego określając jej śmierć słowem *sen*, „nieszczęście swoje łżejszymi słowy wyraża, przeraźliwie kryjąc jako nieznośne” – pisze Włodek. Wnika tu więc autor w psychologię twórcy-ojca oraz wskazuje celowy dobór środków poetyckich, a zarazem wysokie poczucie artyzmu poety. Interpretacja estetyczna Włodka jest więc subtelna, wnikliwa i niezwykle trafna.

<sup>18</sup> T. SINKO: *Wstęp*. W: *Jan Kochanowski: Treny*. [B.m.w.] 1945.

<sup>19</sup> W. WEINTRAUB: *Styl...*, s. 28–29.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 60.



Należy podkreślić jeszcze jedną cechę omawianej tu analizy, a mianowicie jej wzorcowość metodyczną. Zdawał sobie Włodek doskonale sprawę z tego, że znaczenie części leksyki używanej przez Kochanowskiego jako archaicznej już się zatarło i może ona być niezrozumiała dla ludzi XVIII wieku. W tym celu przy analizie literackiej trenu podaje wiele objaśnień natury słownikowej, dając tym samym – jak byśmy to dziś ujęli – swoisty wzór analizy słowno-rzeczowej dla nauczyciela. A więc objaśnia metodą prostego opisu, że „upłoteczki – to wstążki, które dzieciom w war-kocz wplatają; letniczek – to spódniczka letnia, a paski, o których pisze poeta, to te, które do sukienek dziecinnych się przyszywa”.

Oceniając analizę literacką *Trenu VII*, przeprowadzoną przez Ignacego Włodka w *Naukach wyzwolonych...* w roku 1780, należy stwierdzić, że jest ona – na tle wieku XVIII – wyjątkowo wnikliwa i nowoczesna. Nie jest wprawdzie pierwszą w pełni znaczenia tego słowa, ponieważ już w XVII wieku omawiał treny Kochanowskiego Maciej Sarbiewski w swej łacińskiej *Poetyce* z 1626 roku<sup>21</sup>. Jednak – choć uwagi Sarbiewskiego nie były zapewne Włodkowi obce – jego interpretację *Trenu VII* należy uznać za pierwszą w języku polskim, wnikliwą, wyjątkowo subtelną i niemalże pełną analizę literacką. Podobną jej ocenę wyraził badacz okresu dwudziestolecia Stanisław Bednarski, pisząc:

[...] jest tak subtelna i tak nowoczesna, że się wprost wierzyć nie chce w możliwość jej powstania w tym czasie. Wystarczy porównać komentarz do tego prof. Sinki [...] z analizą Włodka, aby się przekonać, że po dziesiątkach lat badań stylistycznych i estetycznych nic nie można dodać do subtelnej analizy Włodkowej<sup>22</sup>.

Wypowiedź ta zawiera bezsprzecznie uzasadniony podziw, ale być może także pewną przesadę, z jaką zresztą jego autor podchodził do wszystkiego, co było tworem jezuitów. Niewątpliwie interpretację Włodka należałoby z perspektywy XX wieku pogłębić – w zależności od przyjętej koncepcji metodologicznej – o wiele elementów. I tak, w zakresie synonimiki pominął Włodek niezwykle wyrazisty przykład: *sen żelazny, twar-dy, nieprzespany*, a cały wywód trzeba by współcześnie poszerzyć choćby o składniową i wersyfikacyjną analizę utworu<sup>23</sup>. Rzeczy najistotniejsze na temat doboru słownictwa omawianego trenu oraz jego funkcji w utworze

<sup>21</sup> M. SARBIEWSKI: *Poetyka*. Oprac. S. SKIMINA. Przeł. J. PLEZIA. Wrocław 1954.

<sup>22</sup> S. BEDNARSKI: *Upadek...*, s. 97.

<sup>23</sup> Por. W. LUBAŚ: *Rym...* W publikacji czytamy m.in.: „[...] poeta posiadał wielką umiejętność posługiwania się słowem w rymie. Dbał o jego oryginalność dźwiękową i znaczeniową, rzadkie użycia, zróżnicowanie formalne” (s. 97).

zostały jednakże przez Włodka dostrzeżone wnikliwie, wypowiedziane trafnie i w sposób niemalże nowoczesny, dzięki czemu do dziś – mimo że od wydania *Nauk...* upłynęły prawie dwa i pół stulecia – zadziwiają celnością.

Warto też dodać, że nowoczesność analizy Włodka polega nie tylko na samym podjęciu takiego przedsięwzięcia, bo przecież analizy literackie przeprowadzano już w związku z utworami poetów starożytnych, ale na podjęciu analizy tekstu autora polskiego, dokonaniu jej w języku polskim oraz na całkiem nowym podejściu do dzieła literackiego. Sięgając w sferę leksykalną oraz stylistyczną utworu, podkreślał autor pewien rodzaj jedności jego treści z formą, uwydatniał funkcjonalizm środków artystycznych, a nadto wnikał w proces twórczy poety. I – co może zadziwiać z perspektywy współczesnej wiedzy teoretycznoliterackiej – dostrzegał także odbiorcę tekstu. Pisząc o celnie dobranych przez poetę słowach, zwracał bowiem uwagę na fakt, że one „słodycz czynią wedle różnych okoliczności osoby mówiącej, i do której się mówi” [podkr. – Z.A.]. Jak widać, w tym przypadku nawet terminologia brzmi w pełni współcześnie. Bo też usiłował Włodek – zgodnie z tendencją ówczesnej nauki – stworzyć na użytek przeprowadzonej analizy i interpretacji trenu całkiem adekwatną terminologię polską w zakresie stylistyki literackiej. Wprowadził wiele trafnych określeń, które z czasem miały doprowadzić do wykształcenia się pojęć teoretycznoliterackich. I tak, w odniesieniu do wyrazu pełniącego określoną funkcję stylistyczną używał terminu *umysłny*; leksykę deminutywną nazywał *słowami pomniejszającymi*; z kolei termin *słowa przydatne* odnosił do przymiotników w funkcji epitetów. Wyrazy o znaczeniu właściwym określał autor mianem *słowa we własnym rozumieniu* w odróżnieniu od *rozumienia pożyczonego*, czyli przenośnego. Dodajmy, że nie tylko w omawianej tu analizie, ale także w trakcie swych wielokierunkowych wywodów autor nieustannie zmagał się w swym dziele z brakiem polskiej terminologii, niekoniecznie naukowej. Toteż wprowadzał liczne dość celne neologizmy, jak na przykład *gwiazdowróżkowstwo* (astrologia), *rękwórkowstwo* (chiromancja). Opierając się na tym niewielkim fragmencie dzieła, jakim jest omówienie jednego z trenów Kochanowskiego, można by nadto dostrzec walory stylistyki autora. Jego wywód charakteryzują logika i rzeczowa argumentacja. Przeważają zdania długie, wielokrotnie złożone, nasycone dopowiedzeniami i objaśnieniami, co zbliża wykład do języka mówionego i niewątpliwie jest efektem wiedzy oraz doświadczenia autora-kaznodziei.

Przypominając analizę literacką zamieszczoną w dziele Ignacego Włodka, nie sposób nie dostrzec, że wielką zasługą autora, znakomitego erudyty, naukoznawcy i estetyka, było to, że przez podjęcie się w XVIII wieku ana-

lizi i interpretacji jednego z trenów Kochanowskiego dał wczesny początek nowemu kierunkowi badania dzieła literackiego, który w pełni rozwinie się dopiero na przełomie XIX i XX wieku, a następnie będzie przechodził kolejne etapy rozwoju, ulegając zmieniającym się koncepcjom i modom analityczno-interpretacyjnym (takim, jak: fenomenologia, strukturalizm, hermeneutyka i inne).